

WIESŁAW KRAWCZYŃSKI

Zamarzłym – tam...

przeźren tundry zlna w wldnokręglm
w nlnskończoności – jak Bóg
śnieżna biel do skowytu mózgu
nawet w odblcu obłoków w próżnej odnodze życia
śnieg skrzypł aż do serce
czy będę wleczną zmarzlną bezmlar
przeźren
ostateczność
poroża reniferów znaczą krajobraz
pustynną biel
wyzutą z modltyw
lodowa katedra lstonlennla
z oratoryjną ciszą
l bełkot purgl
złowleszczel
w zamarłym czaslle fatum – w strunach zapomnlenlennl
mllecząca zlennlml zarosła trupaml
w skamllelnach przeszłolcl
tylko odejście gwłłtownle spełnlone
w partyturach z nagłą Codą
w nokturnach zamarzłych serc
gdzelś
On
A potem nlc